Rok II. Lwów, sobota 10. października 1908. Nr. 520.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 932. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Przeżywamy w Galicyi ciekawe, ale bardzo smutne zjawisko. Prasa t. zw. radykalna, a nie koniecznie nawet socyalistyczna, poprostu się rozwydrzyła i wyprawia sobie prawdziwe orgie na czci ludzkiej, ot tak sobie tylko dla zabawki, bo ofiarą jej bywają z reguły jednostki, których życie zupełnie na sprawę publiczną nie wpływa. Doszło do tego, że wystarczy gdzieś wobec więcej osób wynurzyć się z krytyką mniej lub więcej ujemną o naszych radykałach lub socyalistach, wystarczy jawnie oświadczyć się, że się jest zwolennikiem utrzymania publicznego porządku, a wrogiem anarchii, ażeby przy lada sposobności spotkać się z mianem denuncyanta, reakcyonisty i tym podobnymi epitetami, które tłum z małpią skwapliwością podchwytuje, niosąc dalej w pohańbienie cześć i dobre imię zaczepionej osoby.

Z pewnem zadowoleniem musimy skonstatować, że to wściekłe rzucanie się na cześć ludzką jest specyalnością czysto galicyjską, przeszczepioną przed laty z bruku wiedeńskiego na lwowski, tam się bowiem zrodziła i wychowała t. zw. prasa rewolwerowa. Prawda, że tamtym bandytom pióra, którzy nauczyli publiczność prasę sobie lekceważyć, rozchodziło się przedewszystkiem o szantaż materyalny. — Napadano na ludzi mniej lub więcej majętnych w tym tylko celu, ażeby wymusić większą lub mniejszą sumę pieniędzy od takich, którzy nie chcieli być oszkalowani.

Szantaż taki materyalny znalazł i u nas naśladowców. Ale gdy lwowskie dziennikarstwo zanadto jest uczciwe, ażeby się sprzedawać, więc też i samo nie ścierpiało wśród siebie takich panów, którzy pod płaszczem dziennikarstwa dopuszczali się bandytyzmu i pisemka szantażystów zwyczajnie po bardzo krótkim, a nędznym żywocie, ginęły w fali zapomnienia. Rzecz tylko dziwna, że stało się to bez udziału policyi i prokuratoryi.

Bezkarność taka, z jaką mogły u nas grasować szantażyści rewolwerowcy, podobała się zapewne i radykalnemu dziennikarstwu, które wprowadziło na swoich łamach rodzaj szantażu moralnego, o którym wyżej wspomnieliśmy. Skutek to jest taki, że w dzisiejszych czasach, gdzie wogóle nie ma ludzi o wielkich cnotach obywatelskich, masy ludzi poważnych usuwają się od pracy publicznej, nie chcąc się narażać na to, ażeby ich uczciwe nazwiska były nurzane w błocie. Ktokolwiek tylko odważy się zgłosić do służby obywatelskiej, a pozwoli sobie mieć inne przekonania, jak radykalne, zostanie w jednej chwili oplwany, zbeszczeszczony, tak, że w końcu musi sam siebie zapytać: „poco ja będę dawał swoją pracę, gdy taka za nią zapłata z góry“.

Wobec antagonizmów politycznych i pewnej zawiści chleba, jakie u nas wśród prasy panują, nie ma mowy o tem, ażeby ktoś, w tak nędzny sposób napadnięty, znalazł obronę u szlachetnych, a poważnych przeciwników politycznych. Wobec dziwnej powolności, czy poprostu niewyrobienia się opinii sądów przysięgłych, rzadko kto decyduje się u nas na szuka-

Strzelający waryat.



nie tam sprawiedliwości dla obrażonej czci swojej. Każdy proces prasowy budzi sensacyę, nie dlatego, ażeby ludzie byli świadkami ukarania oszczercy, ale, że jest rodzajem widowiska, na którem się cześć ludzka ponownie na torturach rozciąga.

Oszczerstwa drukiem popełnionego przysięgli jakoby nie brali na seryo i przeważnie tak się dzieje, że oszczerca uchodzi wolno, a oczerniony musi się zadowolić kilkoma słowami spóźnionego sprostowania. Czyż więc jest jaka rada na to, ażeby ludzi ochronić przed moralnym szatażem? Zdaniem naszem, rada i lekarstwo na to znalazłyby się, ale musiałoby je dziennikarstwo poszukać w samem sobie. Mówimy tu oczywiście o dziennikarstwie polskiem w Galicyi, bo szantaż moralny w tej formie, jak u nas, jest w dziennikarstwie polskiem pod zaborem rosyjskim prawie, a pod zaborem pruskim zupełnie nieznany. Tamtejsze społeczeństwo nie ścierpiałoby między sobą szantażystów moralnych.

Otóż dziennikarstwo galicyjskie polskie w swoim własnym interesie powinno zająć się tem, ażeby dać dyrektywę o granicy, gdzie się kończy sprawa publiczna, a gdzie zaczyna prywatna. Powinno to zrobić tem więcej i tem prędzej, że niestety prasa radykalna idzie głównie w prosty lud, który z natury swojej chwyta się więcej tego, kto mu schlebia. Jak się przez to wśród tego ludu osłabia powaga prasy, nad tem nie potrzeba nawet przeprowadzać dyskusyi. Swoje tak zwane wyrobienie publiczne, praktykuje lud ten na nienawiści ku jednostkom i te identyfikuje ze sprawą publiczną.

W jaki sposób poważne dziennikarstwo powinno zabrać głos i urządzić u nas stosunki prasowe, nie naszą rzeczą jest tu rozbierać. Są towarzystwa dziennikarskie, są literackie korporacye, jest wreszcie ustawodawstwo; są także zjazdy coroczne, na których niestety, jak dotąd, spraw podobnych nie poruszano.

My powtarzamy raz jeszcze, że to jest sprawa ważna dla rozwoju i powagi dziennikarstwa i że nie zawsze jest dobrem milczenie wobec publicznego rozboju.

U nas i na świecie.

Polacy o Bośnii.

Wiedeński korespondent *Czasu* donosi, że przewódcy Koła polskiego zarówno z Izby panów, jak i z Izby posłów, w szczególności członkowie delegacyi, którzy zebrali się na naradę u Eks. Madeyskiego, oświadczyli, że Polacy jak zawsze, tak i teraz ochotnie głosować będą za wszystkiem, co wzmocnić może mocarstwowe stanowisko Austro-Węgier. Oprócz tego wyrażają Polacy radość, że przez wcielenie Bośnii i Hercegowiny element słowiański zyskał nową przewagę nad elementem niemieckim.

Inni Słowianie o aneksyi.

Powyżej przytoczony wygląd wywołuje zwłaszcza u Czechów i u południowych Słowian, usposobienie dla aneksyi wprost entuzyastyczne. Szczególnie Słowieńcy i Dalmatyńcy widzą już w przyszłości, co prawda trochę mglistej, ideał południowo-słowiańskiego państwa, urzeczywistniony i wcielony w ramę monarchii habsburskiej.

Niemcy austryaccy

znowu zanadto jeszcze mają w pamięci klęskę polityczną liberalnych Niemców w roku 1878, kiedy to opozycya niemiecka przeciw okupacyi Bośnii i Hercegowiny stała się punktem wyjścia do upadku wpływu niemieckiego w państwie. Z tej więc strony o opozycyi nie ma mowy.

Rząd austro-węgierski usprawiedliwia aneksyę tem,

że aneksya stała się z różnych powodów wręcz konieczną i nie narusza w niczem postanowienia traktatu berlińskiego. Traktat berliński przyznał Austro-Węgrom prawo okupacyi, a tem samem prawo administracyi bez czasowego ograniczenia. Na podstawie tego postanowienia, monarchia wykonywała właściwie wszystkie prawa zwierzchnicze: wybierała rekruta, ściągała podatki, ustanawiała prawa. Dzisiejsze przeto postanowienie usuwa tylko anomalię, polegającą na tem, że kto inny był zwierzchnikiem, a kto inny zwierzchność wykonywał. Że monarchia poza faktycznym stanem posiadania nie żywi żadnych zaborczych zamiarów, wypływa już z tego, że realizując prawa nabyte traktatem berlińskim, Austro-Węgry dobrowolnie zrzekły się dawnych praw, mianowicie postanowienia, że zupełnie według własnego upodobania wysuwać mogą okupacyę poza Mitrowice. Rząd turecki, jak sądzą w sferach austro-węgierskich, potrafi to ustępstwo ocenić.

Pochwała Austryi.

Paryski dziennik *Eclair* donosi, że przy wszystkich rokowaniach, jakie poprzedziły obecne wypadki na Bałkanach, Austro-Węgry okazały niezachwianą swą żywotność, zręczną dyplomacyę, opartą o dobrą armię, a br. Aerenthal dokonał w ciągu kilku miesięcy wielkich rzeczy. Daty 1878 i 1908 mogą cesarza Franciszka Józefa napełnić dumą.

Dobra rada.

Jak słychać, Włochy wspólnie z Francyą, Rosyą i Anglią, wystosują do Turcyi radę, ażeby nie wszczynała wojny z Bułgaryą.

Co do zwołania międzynarodowej konferencyi

żadne mocarstwo nie uczyniło jeszcze formalnej propozycyi.

Program takiej konferencyi jest jednak przedmiotem rokowań między Rosyą, Francyą, a Anglią. Rokowania te potrwają jeszcze kilka dni.

Manifestacye.

W Konstantynopolu odbywają się nieustannie zgromadzenia i pochody. Ludność podąża już to do pałacu sułtana, już to gromadzi się przed ambasadami. Przed ambasadą angielską urządził tłum ogromną manifestacyę na wiadomość, że Anglia nie chce się zgodzić na naruszenie traktatu berlińskiego. Manifestanci prosili ambasadora angielskiego, aby królowi Edwardowi wyraził podziękowanie imieniem ludności Konstantynopola. Ambasador przyrzekł to uczynić. Następnie odbyła się manifestacya przed ambasadą fran-

---

82)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

Potem, namacawszy w pobliżu stojące krzesło, posadził na niem lekko Maryę, a sam postąpił o krok naprzód w kierunku gdzie stał Trepow, mówiąc:

— Dałem panu przyrzeczenie, że w niczem nie będę panu przeszkadzał moją obecnością w prowadzeniu dowodu winy i przyrzeczeniu temu pozostałem wiernym aż do ostatniej chwili. Zresztą, sam się pan przekonałeś, że ponowne przesłuchanie było zupełnie zbędnem.

— Tak, dowód winy jest niezbity. Zeznania, które ta pani złożyła...

— Wystarczą w zupełności, panie prefekcie — dokończył generał. — Sąd, którego przeprowadzenie najjaśniejszy pan złożył w moje ręce, nie ma nic do zniesienia w wydanym już wyroku. Marya Koralew jest winna, tak winna, że nie uczynię nawet użytku z prawa żądania ułaskawienia. Sprawiedliwości stało się zadość i rola moja tutaj skończona. Tylko jedno pragnę dodać do tego, co powiedziałem. Oto życzę sobie, abym został włączony do transportu przestępców, z którym wyruszyć ma ta pani...

Trepow spojrzał na generała osłupiałym wzrokiem.

— Ależ ekscelencyo...

— Jest to moje niezłomne postanowienie, panie prefekcie.

Trepow utkwił wzrok pytający w swojego prefekta, który stał równie bezradny, jak jego szef i rozłożył tylko ramiona, na znak, że nie wie, co począć.

— Lecz niech ekscelencya zastanowi się nad swoim krokiem — odezwał się Trepow po chwili tonem perswazyi. — Człowiek tego nazwiska i na takiem stanowisku... Nie, to niemożliwe....

Weslogorski uśmiechnął się ironicznie.

— Moje nazwisko i stanowisko... A cóż pana to obchodzi, panie prefekcie! Alboż to mało ludzi, o znanych w kraju nazwiskach i na pięknych stanowiskach, wysłaliście w ostatnich czasach tam, dokąd i ja się teraz udam? Jeżeli tak dalej pójdzie, to w lepszem znajdę się niebawem na Sybirze towarzystwie, niż tutaj, wśród was! A zresztą, cóż pozostaje mi lepszego do zrobienia? Gdybym miał choć iskierkę nadziei, że mógłbym dopomódz w czemkolwiek mojej nieszczęsnej ojczyźnie i stać się jej użytecznym, wówczas... Ale szkoda nawet mówić o tem, zostawmy więc lepiej temat ten na boku, panie prefekcie. Poglądy nasze różnią się zanadto od siebie, abyśmy kiedykolwiek mogli się zrozumieć. Dajmy więc pokój temu wszystkiemu. Życzeniem mojem jest, aby nazwisko moje zostało wciągnięte do listy deportowanych. Proszę uskutecznić to natychmiast!

— Upór ekscelencyi przechodzi wszelkie pojęcie — zawołał Trepow głosem podrażnionym. — I z kimże to ekscelencya chce być do listy zaciągniętym? Z kobietą, która...

— Z nihilistką, Maryą Koralew, panie prefekcie — odpowiedział generał. — Proszę nie bawić się w bliższe objaśnienia, bo one są zbyteczne.

— Ależ to szaleństwo! Zresztą, krewni ekscelencyi mają tu prawo głosu i bez ich zezwolenia...

— Prawo do rozstrzygania o swoich losach przysługuje mnie tylko, a co się tyczy prawa towarzyszenia tej pani, to niech się pan o nic nie kłopocze. Proszę zawezwać popa więziennego, a pan, panie prefekcie, może zechcesz wyświadczyć mi tę ostatnią grzeczność i być moim świadkiem ślubnym. Liczę na pana, że nie odmówisz mi tej przysługi, panie prefekcie. Przemawiam do pana nie jako generał Weslogorski, ale jako dawny pański przełożony pułkowy, który raz wyświadczył panu...

Trepow zbladł jak chusta i przerywając dalsze słowa generała, dał adjutantowi rozkaz, aby wykonał zlecenie Weslogorskiego, poczem opuścił spiesznie gabinet, zostawiając w nim generała z Maryą.

XXXIII.

Zesłańcy.

Na dziedzińcu prefektury policyi odbywało się przy migotliwem świetle latarki odczytywanie listy skazańców. Mono-

cuską i przed poselstwem greckiem. W meczecie św. Zofii odbyło się wielkie, bardzo ożywione zebranie. Jeden z duchownych wygłosił mowę, w której podniósł, iż wobec rozgrywających się wypadków powinny być jak najrychlej przeprowadzone wybory do parlamentu. Co się tyczy kwestyi bułgarskiej, należy pozostawić rozstrzygnięcie rządowi.

Turcya mobilizuje się

na wszelki wypadek. Uchwalona przez radę gabinetową mobilizacya odnosi się do I, II i III korpusu. Dotyczące irade sankcyonujące uchwałę, jeszcze nie pojawiło się.

VI dywizyę przeniesiono z Naslit do Monastyru, XVIII-tą z Salonik do Serres.

Rozmowy z ambasadorami.

Dziennik turecki *Tanin* ogłasza interwiew z austrowęgierskim ambasadorem Pallavicinim, który podał motywy postępku Austro-Węgier w sprawie Bośnii i Hercegowiny i przypomniał krwawe ofiary, poniesione przez Austryę w r. 1878 dla tej prowincyi. To samo pismo ogłasza rozmowę z ambasadorem niemieckim Marschallem, którego zdaniem Turcya przez postępek Austryi nic nie straciła. Ten sam dziennik notuje pogłoskę, jakoby ambasador rosyjski Sinowiew onegdaj oświadczył, iż odpowiednim ekwiwalentem dla Rosyi byłoby otwarcie cieśniny morskiej.

Ludność Serbii burzy się.

Usposobienie większości ludności jest nadzwyczaj wzburzone. Przewódcy polityczni i dzienniki jednomyślnie występują za zajęciem energicznego stanowiska w obronie serbskiej ludności w Bośnii, a przeciw Austro-Węgrom, aby przez to spowodować interwencyę Europy. W kołach urzędowych oświadczają, że zwołana na sobotę skupszczyna załatwi definitywnie wszystkie te sprawy.

Przejawem wzburzenia Serbów

było wielkie zgromadzenie pod gołem niebem przed teatrem narodowym. Wzięło w niem udział przeszło 20.000 osób. Wśród oklasków zebranych wygłoszono szereg mów gwałtownych przeciw Austro-Węgrom i aneksyi Bośnii-Hercegowiny. Wznoszono okrzyki: Niech żyje wolny kraj serbski Bośnia i Hercegowina, precz z Austryą, wojna z Austryą, precz z Bułgaryą! Na wniosek burmistrza m. Belgradu uchwalono jednogłośnie rezolucyę podnoszącą, że Serbia musi być i jest przygotowaną do oporu, który jest słuszną i konieczną obroną, oraz wzywającą rząd do przedsięwzięcia nawet najenergiczniejszych zarządzeń. Obywatele belgradzcy w imieniu całego narodu serbskiego oddają w tym celu rządowi do dyspozycyi swe życie i mienie.

Po zgromadzeniu ruszył pochód, na którego czele niesiono sztandary serbskie i tureckie i udał się pod gmach ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie rządowi zgotowano wielką owacyę.

Na przesilenie gabinetowe w Serbii

zanosi się wobec tak poważnej międzynarodowej sytuacyi, jak obecna. Ma nastąpić rekonstrukcya gabinetu w ten sposób, że nowy gabinet miałby być utworzony z członków wszystkich stronnictw politycznych, przez co działalność rządu oparta by była na jednomyślnem zaufaniu całego narodu.

---

tonny głos urzędnika mieszał się z pogwizdem zrywającego się co chwila wichru i ponurego dzwonienia grubych kropel deszczu o rynny i szyby okien. Było już po północy, gdy przystąpiono wreszcie do tej czynności, po której transport zesłańców miał zaraz ruszyć w drogę.

— Były kapitan korwety, Semen Daniłowicz! — czytał urzędnik.

— Jest! — odezwał się głos wywołanego.

— Były radca rządowy, Mikołaj Rybanek?

— Jest!

— Były kupiec, Mojżesz Izrol!?

— Jest!

— Były kupiec, Benno Lemberger!?

— Jest!

— Były radca rządowy, Zazulicz!?

— Jest!

— Zamężna Marya Weslogorska, urodzona Koralew... i dobrowolnie jej towarzyszący były generał i ordynans przyboczny najjaśniejszego pana, Julian Stepanowicz Weslogorski?!

— Jesteśmy na miejscu! — zawołał generał wesołym głosem, a następnie zapytał:

— Kto to jest, kto trzyma mnie za rękę?

— Ja... Zazulicz.

(Dok. nast.).

SEJM.

(Posiedzenie piętnaste).

Odczytano petycye. Nastąpiło

oświadczenie zastępcy marszałka kraju, Pilata,

złożone imieniem Wydziału kraj., a opiewające tak:

„Na wczorajszem posiedzeniu Wys. Sejmu, szan. poseł Adam, uzasadniając swój wniosek o zmianie składu Rady szkolnej krajowej, powiedział, że Wydział krajowy powołując w najświeższym czasie, bo już w czasie obecnej sesyi sejmowej, 3 członków do Rady szkolnej krajowej, przekroczył swoją kompetencyę, a przekroczył ją dlatego, że obecny Wydział krajowy nie zupełnie legalnie urzęduje.

Twierdzenie to, zawierające ciężki zarzut nielegalnego postępowania, zmuszony jestem niniejszem sprostować imieniem Wydziału krajowego. Wydział krajowy powołał w r. b. na nowo 3 członków do Rady szkolnej krajowej, ale nie w czasie obecnej sesyi sejmowej, co byłoby istotnie wprost niewłaściwem, ale jeszcze dn. 26 maja br. Wydział krajowy w myśl § 14 statutu kraj. urzęduje legalnie w obecnym składzie, dopóki Wys. Sejm nowego Wydziału kraj. nie wybierze, więc w tym wypadku dział. i legalnie. Nie mógł zaś Wydział krajowy odroczyć powołania 3 członków Rady szkolnej kraj., ani zaproponowania 6 członków tejże Rady do nominacyi przez Najj. Pana, albowiem pismem JE. p. namiestnika, jako prezydenta Rady szkolnej kraj. z dn. 13 maja b. r. l. 156 pr. R. s. k., wezwany został do wyznaczenia jak najspieszniej owych 3 członków Rady szkolnej i przedstawienia do nominacyi dalszych 3 członków. Wezwanie to usprawiedliwionem jest tą okolicznością, że Rada szk. kraj., jako ciało administracyjne, nie może mieć przerwy w urzędowaniu. Z tego też powodu nie mógł Wydział krajowy odwlec nominacyi do czasu zebrania się Wys. Sejmu i wybrania nowego Wydziału krajowego. Nie mógł tego uczynić tembardziej, że w ustawie z 15/2 1900 r. o Radzie szk. kraj. nie ma postanowienia analogicznego do przytoczonego przepisu §. 14 statutu krajowego.

Z kolei wywiązała się ożywiona dyskusya nad sprawą

szkoły ogrodniczej w Tarnowie.

Po przemówieniach dra Tertila, Męcińskiego, Stapińskiego i Pilata uchwalono wnioski komisyi, dotyczące podwyższenia płac personalu nauczycielskiego tej szkoły.

Następnie rozwinęła się kilkugodzinna

dyskusya o kolejach.

Komisya kolejowa przedłożyła wnioski i dwadzieścia jeden rezolucyi, wzywających rząd do ulepszeń na kolejach.

P. Halban (konserw.) omawiał niedostateczne urządzenia na stacyach kolejowych w Drohobyczu i Borysławiu i zaproponował dodatkową rezolucyę z wezwaniem rządu, ażeby celem udogodnienia komunikacyi zaprowadził pociągi pospieszne na linii Lwów-Ławoczne i odgałęzieniach do Stryja, Drohobycza i Borysławia. Jest to ważne ze względu na połączenie z Węgrami. Rezolucyę tę uchwalono.

P. T. Staruch (ukr.) skarżył się na lichotę wagonów kolejowych w Galicyi. Wagony nie nadające się gdzieindziej do użycia, wysyła się tutaj. Przez dach leje się woda. Mowca skarżył się na t. zw. „system oszczędnościowy" na kolejach, uprawiany kosztem życia ludzkiego. Nowe wagony idą tylko na główne linie. Raz mowca chciał wsiąść do nowego wagonu, ale konduktor nie pozwolił mu, mówiąc, że ten wóz jest tylko przeprowadzany na główną linię.

P. Bernadzikowski (lud.). I mnie to się zdarzyło.

P. Staruch podnosi, że wprost życie ludzkie na naszych liniach jest narażone na szwank i o to się nie dba.

Jeden z posłów: A. Koło polskie?

P. Staruch Dobrze, że pan mi to przypomniał. Te Ekscelencye dbają tylko o swoję wygodę, ale o życie ludzkie nie dbają. Mowca stawia dodatek do rezolucyi, żądający wezwania rządu, aby liche wagony sobie zabrał, a nam dał wagony w dobrym stanie.

Kolej Lwów-Podhajce.

P. Schätzel (demokr.) z zadowoleniem wita wniosek podniesienia etatu biura kolejowego, gdyż to umożliwi dokładniejszą kontrolę kraju nad kolejami. Właśnie brak tej kontroli sprawia, że kolej Lwów-Podhajce w tym roku nie będzie otwarta, co wyrządza wielką szkodę stronom interesowanym. Kraj traci na procentach od włożonego kapitału prawie krociową sumę. Nadto wyraża mowca obawę, że nowa ta linia będzie podobnie, jak inne nasze koleje lokalne źle obsłużona i zaopatrzona w lichy park kolejowy. Wreszcie stawia dodatkową rezolucyę, o wezwanie rządu, aby w tym roku przynajmniej połączył Brzeżany z Potutorami, która to część linii wynosi tylko 9 klm. i jest już wykończona.

Zniżki kolejowe dla posłów sejmowych.

P. Stapiński (lud.) postawił rezolucyę tej treści: Wzywa się rząd, aby posłom sejmowym w Galicyi udzielił na liniach kolejowych gal., a to tak własnych, jak w jego zarządzie będących, tych samych zniżek i udogodnień, jakie mają posłowie do Rady państwa.

Obrona Koła polskiego.

Wreszcie zwraca się Stapiński do słów p. Starucha i powiada: Niestety p. Staruch nie może nigdy ominąć tego, by nie uczynił zarzutu naszej reprezentacyi. Odnośnie do działalności Koła polskiego w zakresie kolejnictwa, mogę jako członek komisyi kolejowej i członek prezydyum Koła, stwierdzić, że z całą gorliwością około tych spraw zabiegaliśmy (Brawo) i z tego powodu żaden zarzut nas spotkać nie może. Mogę tylko wyrazić żal, że w tych zabiegach doznajemy przeszkody, gdy, zamiast chodzenia koło tych spraw, musimy

pokonywać zarzuty takie, jakie p. Staruch przeciw nam podnosi (Oklaski).

Skargi na koleje.

P. Bandrowski (demokr.) postawił rezolucyę, z wezwaniem do rządu, aby zaprowadził bezpośrednie jak najkrótsze połączenie Krakowa i Warszawy.

P. Kiweluk (ukr.) skarżył się na niegrzeczne nieraz traktowanie publiczności przez służbę kolejową. Przypominał nadużycia kolejowe, powiadając, że przesyłki są nieraz narażone na zbyt wielkie szkody, że nieraz tylko za pomocą napiwku może np. handlarz dostać wagon na przewóz bydła.

P. Kolischer: Po rosyjsku.

Ks. Stojałowski: W Wiedniu „także" trzeba posmarować.

P. Kiweluk: Proszę starać się, aby tam tak nie było. Mnie chodzi o poprawę u nas.

P. Bernadzikowski: To wszędzie się dzieje. Jest ogólną zasada dobrej jazdy, „kto smaruje"...

P. Kiweluk żalił się dalej na prześladowanie urzędników Rusinów przez zarząd kolejowy.

P. T. Staruch wykazywał przeciążenie służby kolejowej z winy „Sparsystemu". Na niektórych stacyach jest tylko jeden podurzędnik III kl., który nie może podołać ciężkiej służbie, pracuje dzień i noc, jest zarazem naczelnikiem stacyi, telegrafistą, kasyerem, magazynierem, posługaczem, zwrotniczym. Mowca wymienia kilka miejscowości. Stan ten powoduje katastrofy. P. Staruch domaga się zniżek dla grup robotników, jadących na zarobek.

P. Kolischer: Jest ustawa, przyznająca zniżki grupom, począwszy od 5 ludzi.

P. Staruch: Widocznie zarząd kolejowy nie przestrzega tej ustawy, gdyż odmawia takich zniżek.

Walka z kartelami.

P. Kolischer zbił najpierw zarzut Starucha, jakoby Koło zaniedbywało swych obowiązków, jako zupełnie nieusprawiedliwiony i bezpodstawny.

Mowca jako sprawozdawca komisyi kolejowej po raz pierwszy w całej publistyce wszystkich sejmów i Rady państwa podnosi myśl walki z kartelem żelaznym, który w Austryi jest silniejszy, niż rząd i wydaje ministrom rozkazy, których oni słuchają. Komisya wie bardzo dobrze, że proponuje środek nadzwyczaj ostry i drakoński, ale musi zalecić rządowi w razie ostateczności zmniejszenie ceł i sprowadzanie żelaza choćby z zagranicy.

P. J. Brunicki wniósł następującą rezolucyę:

„Wzywa się rząd, aby energicznie wystąpił przeciw kartelom, a zwłaszcza przeciw gospodarce kartelu żelaznego i dążył do zmuszenia go do stosownego zniżenia cen, specyalnie cen żelaza, a gdyby to było niemożliwe, aby przystąpił do zakupna szyn w fabrykach zagranicznych".

P. ks. Stojałowski wywodził, że kiedy Biliński był ministrem, weszła ustawa o kartelach do parlamentu, ale później gdzieś znikła. Być może, że kartel, który rozporządza potężnymi środkami, smarował wszędzie, gdzie potrzeba: przednie, środkowe, tylne i najwyższe koła, a jak wszystkie posmarował, to potem i ponad rządem przejechał. Mowca zarzuca p. Kolischerowi, że w sprawozdaniu komisyjnem dotknął tylko pobieżnie sprawy kartelów, pokazał pazury, ale wnet ubrał się w rękawiczki. Są może okoliczności, iż p. Kolischer nie może tak ostro występować, jak *unser Einer* w tej sprawie. Mowca wskazał dalej na przykład Czechów, apeluje do p. Kolischera, aby, jako fachowiec, znający wszystkie ścieżki, poparł tę sprawę u decydujących czynników.

P. Kolischer w ponownej przemowie zastrzegł się przeciw temu, co delikatnie ks. Stojałowski powiedział, jakoby mowca miał możność jakichś konfliktów z kartelem. Jestem nieprzyjacielem każdej lichwy, a największą lichwą, jaką dziś w Austryi mamy, jest lichwa żelaznych kartelów. Nietylko będę popierał wszelkie usiłowania na wszystkich terenach, ażeby tę lichwę zwalczać, ale będę szukał do tego wszędzie sojuszników (Brawo!).

Gdy rząd austryacki zaprowadzał taryfę cłową austryacko-węgierską, austryackie ministeryum handlu postawiło taryfę na żelazo niższą, aniżeli jest wydrukowana.

Gdy przyszło do rokowań z Węgrami, ci powiedzieli, że pod żadnym warunkiem na niższe cła się nie zgodzą, bojąc się konkurencyi dla swoich fabryk i kupiectwa.

Wpływy i wpływiki nigdy w Austryi tak silnie nie działały, jak w stosunkach kartelu żelaznego, a na Węgrzech jeszcze więcej działają. Chociaż Kestranek wiedział, że na tajnem posiedzeniu państwowej Rady przemysłowej uchwalono większością głosów potrzebę zniżenia taryfy cłowej na żelazo i wszystkie produkty żelazne, to jednak śmiał się z tej uchwały, wiedząc, że ma na Węgrzech silne plecy.

Gdy przyszło do traktatu handlowego z państwem niemieckiem, wtedy znowu austryackie ministerstwo handlu starało się usilnie o zniżkę cła od żelaza. Na to odpowiedział ówczesny premier węgierski, że nie będzie ugody węgierskiej z Austryą, jeżeli nie będą utrzymane wysokie cła ochronne i jeżeli się uczyni państwu niemieckiemu ustępstwa.

P. Kestranek ma 300.000 kor. rocznego dochodu, utalentowani jego sekretarzy mają gażę po 20, 30 i 40 tysięcy koron. Kestranek śmieje się z świata całego, bo wie, że choćby w Radzie państwa zapadła jaka uchwała, to zniżka taryfy nigdy nie wejdzie w życie, bo Węgrzy do r. 1917 na to nie pozwolą.

Kolischer opowiada, jak kartel żelazny, aby zabić krakowską fabrykę gwoździ, sprzedawał żelazo po 22 kor., a gotowe gwoździe konsumentom krakowskiej fabryki po $21^1/_2$ korony; sprzedawał więc produkt gotowy taniej, niż materyał surowy, mając do dyspozycyi rezerwy potężnej organizacyi kartelowej.

Szyny w Austryi przepłaca się o 40 do 50 prc. Koleje żelazne muszą opłacać ten haracz. Dyrekcya kolejowa targuje się z biednym kuśnierzem w Tyśmienicy o 5-ciu centowy opust na każdym kożuchu, a z drugiej strony daje się łupić kartelowi. (Oklaski, brawa; p. Stapiński woła: Słuchajcie, słuchajcie!).

Mowca nie radzi, aby na poczekaniu załatwiać rezolucyę p. Brunickiego, lecz prosi o odesłanie jej do komisyi kolejowej, ażeby stronnictwa sejmowe ją rozpatrzyły i zrewidowały. Nie uchodzi uchwalać tej rezolucyi narówni z rezolucyami o znaczkach pocztowych i t. p. Jest to bowiem pierwszorzędny postulat kraju (Brawa).

Rezolucyę odesłano do komisyi.

IV. klasa w pociągach.

Uchwalono dodatek ks. Stojałowskiego do rezolucyi komisyi z wezwaniem rządu do zaprowadzenia IV. klasy na kolejach. W końcu przyjęła Izba resztę rezolucyi i załatwiła kilka spraw drobniejszych.

Następne posiedzenie w piątek rano.

Straszne trzęsienie ziemi we Lwowie.

W nocy z 6-go na 7-go b. m. około godz. 11-tej dało się uczuć we Lwowie trzęsienie ziemi. Nie moją rzeczą wywodzić rodzaj, kierunek i siłę trzęsienia, ani też podawać notowań stacyi seismograficznej, chcę tylko opowiedzieć moje wrażenia i spostrzeżenia, jakie zebrałem tuż po trzęsieniu ziemi.

Uczuwszy drzenie zerwałem się co rychlej z łóżka, ubrałem i potrącając z hałasem porozstawiane przedmioty, wypadłem na ulicę. Brama była otwartą. Wskutek trzęsienia ziemi odsunął się rygiel tak, że nie opłacając szpery, mogłem swobodnie puścić się w miasto.

Miasto nie spało.

Zaraz na rogu ulicy spostrzegłem trzodę starszych kobiet, na wpół w negliżu, które, korzystając z nadarzonej sposobności, rajcowały na cały głos.

Prym trzymał sześćdziesięcioletni może grzmot, który podparłszy się pod boki, grzmiał na całą ulicę:

— ...co ino przylaz mój stary, jak hrymnie... strzesło go jak nic.

— Co sie ta pani chwali, dzie takim starym dziadom... — zaoponował ironicznie jakiś głos.

— A pani mi w mentrykę zaglądała? — zaperzyła się opowiadająca.

— Miałabym też dzie zaglądać, ale zauszy wiadomo ile syn ma lat.

— Syn to był przed szlubem.

— Wszystko jedno.

— A u mni, moja pani — przerwała kłótnię jakaś inna kobieta — spad stołyk i memu staremu głowy rozbił.

— A dzież ten stołyk stał?

— Wiadomo dzie — na ziemi.

— To jak mógł spaść?

— Ano, tak nim podrzuciło.

— Pewno mąż przyszyd piany do domu.

— A przyszyd. Ten hycel ino dorwi się dzie pary centów, zaraz do knajpy goni.

— Bo pani za mięka la niego.

— Pewni żym mięka. Ja już taka od urodzenia.

— Bo to trzeba było zaraz czemś twardym porzondni sprać, to byłby się jak nic odzwyczaił.

— Prałam pani, prałam... i jeszcze jak, ali ni pomogło.

— Tak to tak z naszymi menżami.

Poszedłem dalej.

W bramie sąsiedniego domu, spostrzegłem jakąś parę, która wcisnąwszy się w zagłębienie muru, półgłosem prowadziła rozmowę:

— Ta czego si panna tak telepi?

— Widzi pan Jantoni, jak mi zaczęło cząść, tak do ty chwili częsi, ży si uspoić ni mogę.

To samo i mnie. Musimy si fest razym czymać to przejdzie.

W parterowym mieszkaniu następnej kamienicy spostrzegłem przez okno małą scenkę małżeńską. Zbliżywszy ucho do szyby usłyszałem następujący dyalog:

— Gdzieś podział zbrodniarzu pieniądze? Gdzieś je przetrwonił morderco jeden, gdzie?

— Nigdzie, aniołku, jak cię kocham nigdzie, tylko jak zaczęło trząść, tak mi wszystkie pieniądze z kieszeni wytrzęsło. Widać, że trzęsienie ziemi zupełnie się jeszcze nie uspokoiła, bo w ślad za powyższemi słowami, zabrzęczały głośno szyby, a jakiś bardzo zastraszony głos, począł wrzeszczeć:

— Oj joj joj — jojoj — joj!...

Na rogu następnej ulicy spostrzegłem pełzającego na czworakach jegomościa:

— Co pan tu szuka — pytam w współczuciu.

— Et, strzęsło mi cwikier z nosa i nie mogę go znaleźć.

Znalazłem mu cwikier, poczem on, podziękowawszy mi z wylaniem, ogromnie trzęsącym krokiem podążył do domu.

Na ul. Brajerowskiej spostrzegłem jakiegoś opuchniętego, z kozią bródką wąszecia, który rozpaczliwie załamywał ręce:

— Co panu takiego? pytam.

— Pani złoty, te cholerne częsienie ziemi na prach mi kasy rozłupału, tak, ży sie dzieś wszystki piniendzy podzieli.

— No cóż, znajdą się, to jeszcze nie wielkie nieszczęście — dodaję mu otuchy.

— Dzie oni się znajdą panie, dzie, ten szelmoski *Goniec Polski* już od kilkuch miesięcy o nich piszy i znaleźć się jakoś nie mogą. Bóg sprawiedliwy widzi, ży si tak pokatulały, ży ani śladu po nich ni ma.

Bidnemu człowikowi zawszy wiatr w oczy dmucha.

Pozostawiłem narzekającego własnemu losowi i wstąpiłem do Maxima coś przetrącić.

Straszne co tam zobaczyłem. Niczem Herculanum i Pompei.

Pod każdym stołem, pod każdym krzesłem, ławką, za bufetem, wszędzie leżały bezwładne ciała gości, postrącanych z krzeseł przez potężne trzęsienie ziemi. Przegryzłem coś nie coś i poszedłem dalej.

Pod domem „Hostynnyci" spostrzegłem niewyraźną jakąś postać, wydającą od czasu do czasu nieartykułowane dźwiękł.

— Co to panu — pytam.

— Trzęsie-hyk-nie ziemi, hyk, wueee...

Rozległ się bulkot jakby gwałtem wyrzucanej cieczy, ja zaś, dorozumiawszy się o co chodzi, poszedłem dalej.

Mijali mię jacyś przechodnie.

— Mówim wam zahurkotało tak jak w brzuchu na Wilganoc i telep, telep, telep... małom sy łba nie rozwalił.

Poszedłem dalej.

U zbiegu ul. Karola Ludwika i Sykstuskiej spostrzegłem rozpromienionego Jojnego Parasola, dźwigającego ogromny toboł bielizny.

— A pan co tu porabia — pytam.

— Ja miał interys.

— Jaki?

— Był mi winien jedyn goj pięczdziesząt ryński i nie chczał ni tylko oddacz, ali nawyt do domu wpuszczycz. Ja sze dowiedżałym, ży un jest dżyszaj w domu i schowałym za schody, aby jego dokonieczni złapicz. Byłbym możу do rana czekał, bo un już szedżał zamknięty u swego pokoju, aż tu jak hrymni jak sze zaczęszi... un wybiegał w kalisony na ganyk a ja skokniłym do pokoju, zabrałym jego rzeczy i niesy do domu.

Niech un teraz do mni przychodży.

Ponieważ byłem już syt wrażeń zawróciłem do domu.

W progu oczekiwała mię służąca.

— A ty czemu nie spisz — pytam.

— Bo si boji.

— Czego?

— Złodzieja.

— Jakiego znów złodzieja?

— Ano mówiła stróżka, ży chtoś wyrychim otworzył bramy i jak uciekał to tak niom mocno łupnuł, ży si kołyska do góry nogamy przywróciła.

— Idź spać głupia, — uspokoiłem ją — to nie był złodziej tylko trzęsienie ziemi.

— Ni prauda.

— Mówię ci, że prawda.

— Ja to sy zaraz tak myślała, ży to częsienie ziemi, bo nawet nocnik przewrócony...

„Naczynie" wprawdzie ja po ciemku przewróciłem, ale nic nie powiedziałem. Niech ta i ona ma uciechę, że i u niej było trzęsienie ziemi.

Bojąc się dalszych skutków trzęsienia ziemi i mojej nocnej wycieczki, wśliznąłem się po cichutku tak, aby żony nie zbudzić, do łóżka i... usnąłem.

Jota.

Delegacye wspólne.

Delegacye wspólne w Budapeszcie zostały onegdaj zagajone przez cesarza mową tronową. W odpowiedzi na przemówienie prezydenta delegacyi austryackiej, p. Madeyskiego, cesarz wygłosił następującą mowę:

Zapewnienia wiernej lojalności do Mojej osoby, którym Pan właśnie dałeś wyraz, napełniają mnie żywem zadowoleniem i gorącą wdzięcznością. Zebranie delegacyj następuje tym razem równocześnie ze zdarzeniem, które oznacza zabezpieczenie obecnego stanu posiadania monarchii, czyniąc nierozerwalnymi węzły, które Bośnię i Hercegowinę od 30 lat z nią łączyły. Niestrudzone i skuteczne usiłowania Mego rządu spowodowały w tych krajach tak pocieszający postęp kulturalny, że ludność może teraz być z pożytkiem powołaną do współudziału w ustawodawstwie krajowem i można przystąpić do stworzenia odpowiadających jej potrzebom urządzeń konstytucyjnych. To jest jednak możliwem tylko wówczas, jeśli odpowiednio do stanu faktycznego stworzy się jasny i niedwuznaczny stan prawny dla obu tych krajów. Tylko w ten sposób może być w obecnych warunkach zabezpieczoną stałość, która uznaną jest za interes europejski.

Wycofanie moich wojsk z sandżaku nowobazarskiego daje dowód niezbity, że nasza polityka nie dąży do zdobyczy terytoryalnych poza obecnym stanem posiadania. Należy się spodziewać, że to zrzeczenie się które nastąpiło na korzyść Turcyi, znajdzie w Konstantynopolu przyjacielskie uznanie i wyjdzie na korzyść naszych przyjacielskich stosunków. Dalszy rozwój w państwie osmańskiem, po znacznym zwrocie, który tam nastąpił, śledzimy owiani najlepszemi życzeniami dla konsolidacyi i wzmocnienia tego państwa, jakoteż dla ułatwienia pacyfikacyi tych obszarów, które w ostatnich czasach nawiedzone były rozruchami.

Mocarstwa, które wszystkie przejęte są pokojowymi zamiarami, starają się łagodzić i usunąć trudności, od ktorych ogólna sytuacya nie jest jeszcze wolną. Dzięki sojuszom naszym z państwem niemieckiem, jakoteż Włochami i naszym przyjaznym stosunkom do innych mocarstw, Austro-Węgry mogą wybitnie współdziałać w utrzymaniu pokoju. To dążenie, które odpowiada stanowisku monarchii w Europie i jej tradycyom, może ona tylko wtedy skutecznie spełnić, jeśli będzie potężną i uzbrojoną. Ufając, że panowie będziecie badali przedłożenia mego rządu, zwłaszcza co do rozwoju siły zbrojnej na lądzie i morzu w duchu patryotycznym i z ofiarnością, witam was panowie serdecznie.

Walka o krzyż.

Na Białej Rusi rozegrał się niedawno następujący dramat na tle religijnem: W Iwieńcu w pow. mińskim wznieśli mieszczanie w maju 1906 na placu przed kościołem nowy krzyż. Na skutek skargi parocha miejscowego, o. Pawła Gachowicza, asesor z Rakowa, Korzunow, zaskarżył pięciu mieszczan o pogwałcenie art. 73 ust. (tamowanie ruchu na ulicach i placach). Skazano ich na grzywny w wysokości 1 rb., oraz postanowiono usunąć z placu krzyż, przy pomocy środków policyjnych. Dnia 16 lipca 1907 r. asesor Korzunow z „uriadnikiem" i sześciu konnymi strażnikami zjechał do Iwieńca, w celu wykonania wyroku: z jego rozkazu strażnicy zburzyli sztachety, a krzyż wykopali i przenieśli na cmentarz katolicki. Zaledwie jednak odeszli, tłum mieszczan zebrał się na cmentarzu wykopano krzyż i ustawiono go ponownie na placu. Przy zbliżaniu się jednak asesora ze strażnikami, mieszczanie wykopany krzyż ustawili w zawczasu przygotowanym dole, w położonym przy placu ogródku i otoczyli go żywym murem ciał swoich. Z rozkazu asesora strażnicy konni zaczęli tratować i bić nahajami ludzi, w celu odebrania im krzyża; wtedy z tłumu posypał się grad kamieni i cegieł, a w odpowiedzi strażnicy dali salwę z karabinów. Tłum rozbiegł się, krzyż zabrano i wywieziono do Rakowa. Na placu został trup jednej z kobiet, trzy poranione kulami oraz trzy ciężko pobite nahajami.

Przed Izbą sądową stanęli w Mińsku, w charakterze oskarżonych z art. 263 kod. kar. (bunt przeciwko władzy), grożącego do 20 lat katorgii, mieszczanie: Burak 21 lat, Sieczkowska 35 lat, Cimachowiczowa 46 lat i jej córka, Michalina 21 lat.

Po dwugodzinnych naradach Izba sądowa skazała: Buraka — na rok domu poprawy, Sieczkowską — na rok więzienia, Cimachowiczową — na 2 miesiące więzienia, a córkę jej, Michalinę, uniewinniono.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Wincentego — gr. kat. Joanna Boh.

Jutro rzym. kat. Borgia — gr. kat. Kałystrata.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek po raz trzeci (nowość) „Skiz", komedya w 3-ech aktach przez Gabryelę Zapolską; z udziałem Wandy Siemaszkowej, Ireny Trapszo, Romana Żelazowskiego i Gustawa Rasińskiego, w głównych rolach. Reżyser Roman Żelazowski.

W sobotę o godz. 3·30 po południu dla młodzieży szkolnej „Otello", tragedya w 5 aktach Szekspira z p. Żelazowskim w roli tytułowej; wieczorem o godzinie 7·30 „Żydówka", opera w 5 aktach Halevy'ego; występ Janiny Korolewicz-Waydowej i gościnny występ Adama Didura i występ Cz. Muszyńskiego.

W niedzielę o godzinie 3·30 po południu „2×2 = 5", satyra w 4 aktach Gust. Wieda; wieczorem o godz. 7·30 „Straszny dwór", opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki; przedostatni gościnny występ Adama Didura i Tadeusza Łowczyńskiego.

W poniedziałek po raz pierwszy (nowość) „Miłość zwycięża", komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. Caillavet'a, tłumaczył Edward Jański.

We wtorek „Faust", opera w 5 aktach K. Gounoda; ostatni i pożegnalny występ Adama Didura, oraz występ Ireny Bohuss i Tadeusza Łowczyńskiego.

We środę po raz drugi „Miłość zwycięża", komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. Caillaveta; tłumaczył Edward Jański.

Publiczny wiec w sprawie zamykania karczem i szynków w niedzielę i święta, odbędzie się we Lwowie o 10½ przed południem w niedzielę 11 bm., w sali na

boisku Sokoła przy ul. Cetnerowskiej (boczna Łyczakowskiej). Komitet, wskazawszy na istnienie 130.000 wyszynków w całem państwie, a 25.000 szynków i karczem w Galicyi (nie licząc restauracyi, traktyerni i handelków) na 430 milionów koron, corocznie przepijanych w Galicyi, nawołuje do udziału w wiecu wszystkich, bez różnicy zapatrywań politycznych. Odezwę wzywającą na wiec podpisali posłowie: Adam, Bernadzikowski, Buzek, Dzieduszycki, German, Hudec, Moraczewski, Maślanka, Piniński, Stapiński, Tomaszewski i Witos.

Wieczornicę taneczną dla członków i gości przez nich wprowadzonych, urządza w niedzielę dnia 11. października br. komitet zabawowy Tow. pol. mł. im. Tow. Kościuszki we Lwowie, w lokalu własnym przy ul. Lindego l. 10. Początek o godz. $6^1/_2$ wieczorem.

Matura jesienna w gimnazyum IV. we Lwowie odbyła się w części ustnej w dn. 24. i 25. września pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Tadeusza Lewickiego. Z 33 kandydatów, uprawnionych do tego terminu, zgłosiło się 14, a do egzaminu ustnego przystąpiło 11. Świadectwo dojrzałości otrzymali z eksternistów: Sew. Lehnert, Józef Miączyński, Andrzej Michalicha i Zygmunt Radnicki, z publicznych: Rud. Hibel i Józef Horodyski. Reprobowano 4 eksternistów na pół roku: jednego na rok.

Cholera w 30 pułku piechoty. Onegdaj policya w Brodach doniosła magistratowi lwowskiemu, że z nawiedzonych cholerą ziem rosyjskich przyjeżdża między innymi pewien żołnierz 30 pułku piechoty. Fizykat zarządził celem 5-dniowej obserwacyi potrzebne kroki. Władza wojskowa przestrzega jednak w takich wypadkach ścisłej izolacyi, a ponieważ ona w koszarach nie jest możliwą, oddała go wprost do wojskowego szpitala.

Stąd powstała pogłoska, jakoby w koszarach 30-go pp., zaszedł wypadek cholery azyatyckiej, jakoby koszary musiano poddać dezynfekcyi itd. Internowany celem obserwacyi 5-dniowej żołnierz jest — przynajmniej dotąd — zupełnie zdrów.

Stan płonicy z 7. października 1908. Przybyło 7. Razem 251. Wyzdrowiało 6. Umarło 2. Razem ubyło 8. Pozostaje w leczeniu 243. Nowo zgłoszeni chorzy pochodzą:

w I okręgu sanitarnym z ul. Zniesienie i z ul. Bożniczej dom l. 20, gdzie wczoraj skonstantowano dwa przypadki, a przedwczoraj również dwa;

w VI okręgu sanitarnym z ul. Furmańskiej i Szwedzkiej, oraz z domu pod l. 48 przy ul. Na Błonie, gdzie wczoraj doniesiono o czterech przypadkach płonicy w jednej rodzinie.

Z obydwóch tych domów (Bożnicza 20 i Na Błonie 48) wykluczono wszystkie dzieci od uczęszczania do szkoły.

Wiek chorych: chłopak 18-miesięczny, mężczyźni lat 18 i 21, oraz dziewczęta w wieku 6, 9, 10, 13 i 22 lat.

Zmarła dziewczynka 9-letnia po 3-dniowej chorobie (Bożnicza 20) i chłopak 3-letni w szpitalu epidemicznym.

Ul. Gródecką zalegają stosy kostek brukowych złożonych w braku miejsca tuż przy, a nawet na samym chodniku. W dzień jeszcze pół biedy, bo rychlej przeszkodę zauważyć można, ale w nocy, po godzinie 11-ej przejść bez wypadku prawie nie sposób. Latarnie pozapalane na rogach ulic tak skąpo oświetlają chodnik, że tylko dzięki jakimś nadzwyczajnym okolicznościom, nikt do tej pory nóg nie połamał. Co gorsza miejscy ulicznicy „dla hecy“ układają kostki brukowe na środku chodnika i to w miejscach najwięcej ścieśnionych, na których przechodnie podskakują jak pies w kręgielni.

Jeżeli nie ma rady na zapobiegnięcie podobnym wybrykom, to możeby magistrat pozostawiał ul. Gródecką przez całą noc w pełni oświetloną, gdyż przechodzenie tą ulicą, zwłaszcza dla ludzi, spieszących z kolei do domu staje się istną torturą. Wydatek w świetle nie przyprawi przecież miasto o bankructwo, a biedni mieszkańcy oszczędzą na dentystach, robiących majątki na wstawianiu wybitych zębów.

Gwizdak udaje dalej waryata. Głośny włamywacz o trzech nazwiskach: Malinowski-Gwizdak-Bodyński udaje w sądzie tarnopolskim w dalszym ciągu obłąkanego. W Krakowie jednak toczy się przeciw niemu dalsze dochodzenie, które co jakiś czas przynosi nowe odkrycia. I tak stwierdzono, że to Gwizdak dopuścił się głośnej kradzieży z włamaniem we dworze pp. Aleksandrowiczów w Piaskach, na początku zeszłego roku. W czasie tym pani Aleksandrowiczowa bawiła w Meranie, dwór był prawie pusty, co ułatwiło złoczyńcy kradzież. Skradziono wtedy sreber i biżuteryi pp. Aleksandrowiczom przeszło na 15.000 koron. Obecnie p. Aleksandrowiczowa w nowym „magazynie“ Gwizdaka, urządzonym w osobnym pokoju w sądzie karnym, rozpoznała kilkanaście przedmiotów jako swą własność.

Co do charakterystyki tego niezwykłego złoczyńcy, wyszło teraz na jaw, że w roku ubiegłym, jako „akademik“ Bodyński, był on stałym gościem jednej z krakowskich szkół tańca, gdzie nawiązywał poważne znajomości i gdzie uchodził za najbardziej miłego i dystyngowanego dansera. W szkole tańca też poznał pannę L., z którą się zaręczywszy, unieszczęśliwił ją na całe życie.

() **Kościół krożański oddany.** Pisma wileńskie donoszą, że gubernator kowieński polecił oddać Krożanom ich kościół katolicki, zagrabiony przez rząd w r. 1894 po pamiętnej rzezi Klingenberga. Taki więc epilog ma głośne zdarzenie dziejowe, które wiekopomną hańbę rzuciło na rząd rosyjski i wywołało w całej Europie bezprzykładne oburzenie. Trzeba było czternastu lat czasu, wielkiej rewolucyi, krwi i dymów ofiarnych, ażeby tensam rząd zorjentował się, że poza pewne granice iść mu nie wolno i aby zrozumiał, na jaki wstyd go narażają idyotyczne mózgi takich siepaczy, jak Orzewski i Klingenberg. Słuszność i prawda doznały zadość uczynienia.

Kronika policyjna.

Jakóbowi Nadlowi zam. przy drodze Lubieńskiej l. 7. skradziono w nocy z 3—4 b. m. z domu większą część garderoby. Sprawca dostał się do środka pomieszkania po wybiciu okien. Szkoda wyrządzona wynosi około 300 kor.

Czyżby wojna?

Po mieście krąży pogłoska, jakoby władze administracyjne i policyjne miały być zaalarmowane zarządzeniami przedwojennemi.. Wczoraj przedpołudniem miał się sztab wojskowy porozumiewać z namiestnictwem i dyrekcyą policyi. Skutkiem tych porozumień miały być wydane zarządzenia, obostrzające dozór nad obcopoddanymi w Galicyi (szczególnie Rosyanami) i takie same w wydawaniu paszportów. Mówiono, że władze są silnie zaniepokojone.

Nie jesteśmy w stanie na razie tych pogłosek sprawdzić, ale gdyby się wieści okazały prawdziwemi, to społeczeństwo nasze znajdowałoby się w przededniu jakichś ważnych wypadków.

Rada miejska.

Na początku wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej wezwał prez. Ciuchciński radnych do wzięcia udziału w obchodzie jubileuszu Papieża, poczem przewodniczący komisyi cholerycznej interpelował o jak najrychlejsze oczyszczenie pod względem hygienicznym dzielnicy III. Następnie komisya-matka przedstawiła nową komisyę dla budowy kanałów.

Po tych sprawach przystąpiono do porządku dziennego. Radny Souper referował sprawy budowlane. Nad jego referatem rozwinęła się szeroka dyskusya, ale w rezultacie wnioski referenta przyjęto.

Uchwalono w dalszym ciągu obrad subwencyę w kwocie 10.000 koron na restauracyę katedry Ormiańskiej. Pierwszą ratę pożyczki mają wypłacić w początkach roku 1909.

Na ostatku referował radny Schneider „Nowelę do ustawy wodociągowej“. Ale po odczytaniu referatu, zamknięto posiedzenie o g. 9 wieczór, z powodu bardzo nadwerężonego kompletu radnych.

Figura nowoczesnej Wenus.

W przyszłości już krawcowe będą uwolnione od brania miary swym klientkom o ile tylko dama, dla której mają wykonać suknię, normalnie jest zbudowaną. W tym wypadku wystarczy zmierzyć objętość wielkiego palca u ręki, u jego nasady, którego długość zazwyczaj wynosi od 7 do 8 centymetrów. Po dokładnem stwierdzeniu tej miary klientka może już spokojnie iść do domu z tem przekonaniem, że suknia dobrze będzie zrobioną. Miara bowiem normalnej nie przesadnie szczupłej figury niewieściej daje się dokładnie obliczyć wedle objętości dolnego stawu wielkiego palca. Jeśli ten np. wynosi 7 centymetrów, wówczas ręka w kostce mieć będzie 14 centymetrów objętości, czyli dwa razy tyle. Miara szyi w tym stosunku również musi być zdwojoną, zatem wyniesie 28 centymetrów. Ta cyfra znowu zdwojona stanowić będzie jak najdokładniej grubość w pasie każdej dobrze zbudowanej kobiety, której nie zależy na tem, aby była wcięta w pasie jak osa. Przypuściwszy, że owa dana piękność jest tęgą, nie będąc wszakże korpulentną jeszcze, podwójna miara ostatniej pozycyi, zatem 112 centymetrów, stanowić będzie objętość w piersiach i w biodrach. W razie, jeśli dama jest szczupłą, odlicza się od owych 112 centymetrów objętość ręki w kostce (14 centymetrów), co czyni 98 centymetrów.

Wynalazczynią tej wcale niezgorszej metody jest pewna paryżka, będąca w modzie aktorka, która przed niedawnym czasem zjawiła się w pracowni jednego z renomowanych tamtejszych krawców dam-

skich i zapewniwszy go, że posiada całkowicie normalną figurę, wyciągnęła do niego rękę, aby zmierzył osadę jej wielkiego palca:

„Proszę, *monsieur*, oto moja miara!“ — zawołała piękność z patosem — 7 centymetrów, nie więcej? Teraz proszę zapamiętać: Dwa razy objętość wielkiego palca, to objętość ręki w kostce; dwa razy objętość ręki — to miara szyi; dwa razy objętość szyi — to grubość w pasie; a dwa razy grubość pasa to szerokość w piersiach i w biodrach. Jeśli pan się do tego zastosujesz, kostyum leżeć będzie jak ulany“.

I z temi słowy — znikła, a obrachunek jej okazał się zupełnie dokładnym.

Strzelający waryat.

(Do ryciny).

Onegdaj we Wiedniu koło gmachu parlamentu szedł jakiś starszy mężczyzna z rewolwerem w ręku. Gdy zobaczył zbliżające się dwie panie, podniósł rewolwer i dał do nich kilka strzałów, z których jeden zranił lekko w łokieć jedną z tych pań.

Na odgłos strzałów nadbiegła policya i aresztowała owego mężczyznę. Sprowadzony na inspekcyę policyjną nie chciał podać swego nazwiska a zapytany, dlaczego strzelał, odpowiedział, że ponieważ nie mógł znaleść bogatej panny, któraby poślubił, postanowił wystrzelać wszystkie kobiety mieszkające we Wiedniu.

Policya widząc, że ma do czynienia z człowiekiem obłąkanym, odstawiła go do szpitala w celu zbadania jego stanu umysłowego.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK.) Cesarz zamianował: dyrektora I. gimn. w Tarnowie Romana Zawilińskiego dyrektorem IV. g. w Krakowie, prof. IV. gimn. w Krakowie Jana Jaglarza dyrektorem I. gimn. w Tarnowie, prof. gimn. Św. Anny w Krakowie Stanisława Pardyaka dyrektorem gimn. w Myślenicach, a prof. gimn. w Drohobyczu Kazimierza Eliasza dyrektorem gimn. w Żókwi.

Podwyższenie płac oficerów.

Budapeszt. (TBK.). Budżet wojskowy zawiera żądanie kredytu 8,514.000 koron na podwyższenie płac oficerów, a 3,415.000 koron na polepszenie bytu żołnierzy. Na rok bieżący żądany jest kredyt dodatkowy na te cele w kwocie 2,786.000 koron. Dalej znajduje się żądanie kredytu w kwocie 15 milionów koron na dalsze zakupno armat polowych.

Minister Aehrenthal o międzynarodowem położeniu politycznem.

Budapeszt. (TBK.). Komisya spraw zagranicznych austryackiej delegacyi zebrała się w czwartek o godz. pół do 6-ej popołudniu.

Minister spraw zagranicznych bar. Aehrenthal wygłosił exposé: Wspomniał na wstępie o rewolucyi lipcowej 1908 w Turcyi, jako o wydarzeniu, posiadającem dla wschodniej polityki Austro-Węgier największe znaczenie. Minister poruszył następnie sprawę akcyi reformowej w Macedonii. Wybuchły w Turcyi ruch, który osiągnął swój szczyt w zaprowadzeniu konstytucyi, pociągnął za sobą na razie także zakończenie usiłowań reformowych w państwie otomańskiem.

Mocarstwa zgodziły sie na to po pierwsze, że na razie należy wstrzymać się z wszelkiemi dalszemi propozycyami reformowemi, po drugie, że wobec przyszłego rozwoju sprawy tureckiej należy zająć stanowisko życzliwego wyczekiwania.

Zachowanie się mocarstw polega na pewnej nadziei, że nowa era w Turcyi spowoduje odmłodzenie i wzmocnienie tego ustroju państwowego. Austro-Węgry, jako mocarstwo graniczne, a więc w swych interesach najbardziej zaangażowane, pragną tego szczerze z egoistycznych powodów. Turcya z lepszą administracyą i stalszymi stosunkami, niż to jeszcze niedawno było, byłaby dla nas wygodniejszym sąsiadem, niż Turcya wczorajsza, której długoletnia wojna wewnętrzna zmusiła mocarstwa do interwencyi.

Minister stwierdza dalej zgodę w sprawie tureckiej nietylko z Włochami i Niemcami, ale także z innemi mocarstwami a przedewszystkiem z Rosyą.

Po omówieniu sprawy nowych kolei w Turcyi przeszedł minister do rozpatrzenia sprawy Bośnii i Hercegowiny. Traktat berliński przyznał monarchii wobec Turcyi mandat nieograniczonego czasowo zarządu Bośnią i Hercegowiną, oraz prawo trzymania w sandżaku nowobazarskim załogi, wykonywania pewnych administracyjnych czynności i posiadania w tem terytoryum dróg wojskowych i handlowych. Wobec tego, że już nie istnieją wszystkie warunki traktatu berlińskiego, Austro-Węgry wypowiedziały tę umowę. Zmiana sytuacyi politycznej umożliwiła nam zrzeczenie się naszych daleko idących praw w sandżaku, konieczność zaś zmusiła nas do wprowadzenia urządzeń konstytucyjnych w Bośnii i do zajęcia się ostatecznem wyjaśnieniem przynależności Bośnii i Hercegowiny.

Minister wskazał na kilkakrotne zmiany, przeprowadzone siłą faktów w ciągu ostatnich lat 30 w traktacie berlińskim; koniecznem stało się wyjaśnienie sytuacyi, aby Austro-Wędry mogły prowadzić dalej ekonomiczną i kulturalną pracę w Bośnii i Hercegowinie przy współudziale ludności. Wobec tego monarchia zmieniła stosunek prawny do krajów dotąd tylko okupowanych.

Stosunki Austro-Węgier do wszystkich mocarstw są najlepsze. Staramy się o utrzymanie pokoju i równowagi europejskiej. Minister omówił po kolei stosunki z Niemcami i Włochami, Rosyą, Anglią i Francyą, wspomniał o kwestyi marokańskiej i o ogłoszeniu niepodległości Bułgaryi.

Nie można co innego powiedzieć, jak że zmiana ta odpowiada rzeczywistemu stanowisku jakie Bułgarya, poparta życzliwością wszystkich mocarstw, oddawna uzyskać zdołała. Monarchia nasza zawsze z sympatyą śledziła siłę rozwoju Bułgaryi i dawała jej liczne dowody życzliwości. Znosiliśmy się już z kilku gabinetami w sprawie uznania nowego stanu i przywrócenia normalnych i przyjaznych stosunków między Bułgaryą a Turcyą, co leży w interesie utrzymania pokoju na Bałkanach, który zawsze mamy przed oczyma, a co wydaje mi się rzeczą bardzo pożądaną.

Expose przyjęto hucznymi oklaskami.

Polacy w delegacyach.

Budapeszt (TBK.). Do komisyi spraw zagranicznych weszli z Polaków: Dzieduszycki, Głąbiński, Jędrzejowicz, Wodzicki; z Rusinów bar. Wassilko; do komisyi skarbowej: Kozłowski, Petelenz, Ruebenbauer; do komisyi wojskowej: Kozłowski i Petelenz; z Rusinów Cegliński; do komisyi petycyjnej: Bomba.

Przewodniczącym komisyi spraw zagranicznych wybrany został .... Dzieduszycki, zastępcą Baernreither, jednym z sekretarzy Jędrzejowicz, referentem spraw zagranicznych mrgr. Bacquehem, spraw okupacyjnych Sustersic. Komisya skarbowa wybrała Kozłowskiego referentem spraw ministerstwa skarbu. Komisya wojskowa wybrała jednym z sekretarzy Petelenza, a referentem *extraordinarium* wojskowego Kozłowskiego.

Wybrano też subkomitet do spraw dostaw wojskowych; między innymi wszedł do niego Kozłowski, którego subkomitet wybrał referentem dostaw rolniczych.

Czesi odmawiają płacenia podatków.

Praga (TBK.). Z Chebu donoszą do *Prager Abendblatt*, że onegdaj była tam rozpowszechniona pogłoska, iż w tamtejszych urzędach podatkowych odmówiono płacenia dodatków krajowych. Według zasięgniętych informacyi wiadomość ta nie jest prawdziwą i chodzi tylko o jeden odosobniony wypadek odmówienia płacenia dodatków krajowych. Nie miałoby to także żadnego skutku praktycznego, bo wydzielenie pewnych części podatków technicznie nie da się przeprowadzić.

Strejk studentów rozszerza się.

Petersburg. Na podstawie uchwały zgromadzenia studentów uniwersytetu w Moskwie, rozpoczął się tam strejk. Takie same uchwały powzięli studenci szkoły technicznej w Moskwie i Kijowie, oraz uniwersytetu w Dorpacie.

Rosyjska prasa przeciw Austro-Węgrom.

Petersburg. Prasa tutejsza w dalszym ciągu atakuje Austro-Węgry za aneksyę Bośnii i Hercegowiny. Cała prasa przemawia za zwołaniem konferencyi mocarstw i podnosi, że tylko takie mocarstwa, które nie żądają żadnej rekompensaty, mogą rozstrzygać na kongresie. Także Rosya strzeżenie interesów słowiaństwa powinna postawić ponad żądanie jakiejś rekompensaty.

Bojkot Austro-Węgier.

Konstantynopol. (TBK.). Tureccy, ormiańscy i greccy kupcy utworzyli syndykat celem bojkotowania towarów austryackich. Telegraficznie zawiadomiono fabrykantów austryackich, aby zamówionych towarów nie wysyłali.

Pogłoski wojenne.

Konstantynopol (TBK.). Nadzwyczajne wydanie *Jeni Gazeta* zamieszcza telegram z Berlina z wiadomością, że tam oczekują wojny. Wiadomość ta wywołała tu wielkie wrażenie. W tutejszych kołach zaprzeczają, jakoby istniały zamiary wojenne.

Obawa dalszych zamachów stanu.

Konstantynopol. (TBK.). Depesza z Aten o zjednoczeniu Krety z Grecyą wywołała tu wielkie wrażenie i obawę, że Samos to samo uczyni. Z tego powodu wysłano tam okręty wojenne.

Konstantynopol. (TBK.). Jeden krążownik i 3 kontrtorpedowce odpłynęły ze Smyrny do Samos.

Z ostatniej chwili.

Wyrok w procesie czerniechowskim.

Z Tarnopola donoszą: Wczoraj w południe ogłoszono wyrok w procesie czerniechowskim. Trybunał ulwolnił wszystkich oskarzonych od zarzutu gwałtu publicznego z §. 81 proc. karnej, nadto 23 oskarżonych od zarzutu zbiegowiska, zasą[illegible]ś 15 oskarżonych w myśl § 283, a [illegible]icu 2 oskarzonych za przekroczenia [illegible]314 u. k.

„GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______________

kwartał ________, *rok* ________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ________ *kor.* ________ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię inazwisko ______________

______________ *miejsce zamieszkania ulica Nr.*

____

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	"	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; „ od 15/7, H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.
Papier z fabryki Braci Piatkowskich.